

Operacja Fałszywej Flagi czy pomyłka separatystów?

19 lipca 2014

Ministerstwo Obrony Rosji odnotowało działanie ukraińskiej stacji radiolokacyjnej w dniu katastrofy malezyjskiego samolotu i podało miejscowości na Ukrainie, skąd mogła zostać zestrzelona maszyna – poinformowała służba prasowa resortu. Jak sprecyzowano w ministerstwie, trasa samolotu i miejsce, gdzie upadł, znajdują się w strefie zasięgu dwóch ukraińskich baterii rakietowego systemu obrony powietrznej dalekiego zasięgu i trzech baterii systemu średniego zasięgu „Buk-M1”.

Przez całą noc do amsterdamskiego lotniska przybywali krewni pasażerów malezyjskiego Boeinga, który rozbił się na Ukrainie. Ludzi próbują uspokoić psychologowie i lekarze. Rodziny ofiar starają się unikać kontaktów z dziennikarzami. Na lotnisku w Kuala Lumpur sytuacja jest jeszcze bardziej napięta. Mieszkańcy Moskwy przynoszą kwiaty pod budynek przedstawicielstw dyplomatycznych Malezji i Holandii w stolicy, aby uczcić pamięć ofiar katastrofy Boeinga 777 na terytorium Ukrainy. Ludzie zapalają świece i przynoszą maskotki.

Rosja nie zamierza zabierać w celu badań czarnych skrzynek z malezyjskiego Boeinga, który rozbił się na wschodzie Ukrainy – poinformował minister spraw zagranicznych FR Siergiej Ławrow w wywiadzie dla stacji telewizyjnej Rossija 24. Powiedział on, że sprawa ta należy do ICAO (Międzynarodowa Organizacja Lotnictwa Cywilnego), Ukrainy i tych państw, których obywatele znajdowali się na pokładzie samolotu. Minister zaznaczył, że Rosja gotowa jest udzielić pomocy logistycznej w śledztwie w sprawie katastrofy. Kijów obstaje przy tym, że pokładowe rejestratory lotu obowiązkowo muszą zostać zbadane na Ukrainie.

Linie lotnicze Malaysia Airlines wysłały na wschód Ukrainy grupę specjalistów w celu zbadania przyczyn katastrofy Boeinga. Firma poinformowała również, że zamierza skontaktować się z ukraińskimi siłami samoobrony. Wcześniej pojawiły się informacje, że władze Ukrainy powołały specjalną komisję, której zadaniem jest przeprowadzenie śledztwa w sprawie katastrofy. Przedstawiciele sił samoobrony oświadczyli z kolei, że gotowi są udzielić swobodnego dostępu do miejsca katastrofy oraz dać gwarancje bezpieczeństwa ukraińskiej komisji śledczej, a także międzynarodowym ekspertom. Gotowość do udziału w operacji na miejscu katastrofy samolotu wyraziły Rosja, Stany Zjednoczone i inne państwa.

USA oskarżają siły samoobrony i stronę rosyjską o katastrofę Boeinga, nie zadawszy sobie wcześniej trudu, aby zapoznać się z faktycznymi okolicznościami sprawy. Takie słowa padły z ust wiceministra spraw zagranicznych, Siergieja Riabkowa. Powiedział on, że oświadczenia sekretarza prasowego Białego Domu z 17 lipca, tak jak i wypowiedzi anonimowych przedstawicieli administracji USA, na których powołuje się prasa, „świadczą o ciągłej głębokiej politycznej aberracji postrzegania przez Waszyngton tego, co dzieje się na Ukrainie”. Riabkow podkreślił, że Moskwa niezwłocznie wyjaśniała tę sytuację na najwyższym szczeblu – prezydenta FR, następnie zrobiło to Ministerstwo Obrony FR.

Moskwa uważa za niedopuszczalne oświadczenia premiera Australii, Tony’ego Abbotta, który bezpodstawnie twierdził, że w katastrofę Boeinga zamieszani są „popierani przez Rosję powstańcy” i „strona rosyjska” – powiedział rzecznik MSZ FR, Aleksandr Łukaszewicz. Podkreślił on, że premier, nie zwracając sobie głowy dowodami i posługując się tylko domysłami jeszcze przed rozpoczęciem śledztwa wskazał winnych zdarzenia. Łukaszewicz poradził Abbottowi, by kierował żądania dotyczące współpracy w badaniu tragedii nie do Rosji, a do władz Ukrainy, które ponoszą odpowiedzialność za wszystko, co dzieje się na terytorium kraju.

Rosja uważa za konieczne powołanie międzynarodowej komisji pod patronatem ICAO w celu zbadania katastrofy Boeinga na wschodzie Ukrainy – poinformował w Radzie Bezpieczeństwa ONZ rosyjski stały przedstawiciel, Witalij Czurkin. Podkreślił on, że nie należy wywierać presji na śledztwo oraz próbować przesądzać o jego wyniku głośnymi oświadczeniami i bezpodstawnymi insynuacjami. Czurkin wyraził zdumienie działaniami ukraińskich kontrolerów lotów, którzy skierowali samolot pasażerski do strefy działań bojowych. Dyplomata oburzył się faktem, że Kijów dopiero dzisiaj ogłosił całkowite zamknięcie przestrzeni powietrznej nad tym rejonem.

Prezydent USA Barack Obama wezwał do zawieszenia broni na Ukrainie w celu zbadania katastrofy Boeinga. Powiedział on o tym podczas wystąpienia w Białym Domu. Jak oświadczył, niedopuszczalne jest zakłócanie śledztwa i należy zapewnić dostęp do miejsca zdarzenia. Obama poinformował, że wśród 298 ofiar katastrofy lotniczej jest co najmniej jeden obywatel USA. Oświadczył on, że Boeing został zestrzelony przez pocisk rakietowy ziemia-powietrze z terytorium kontrolowanego przez powstańcze siły samoobrony. Powiedział jednocześnie, że zbyt wcześnie jest, by mówić czy samolot został zestrzelony celowo czy przypadkowo. Prezydent USA poinformował, że omówił zdarzenie z Putinem. Powiedział, że Waszyngton nie planuje udziału żołnierzy z USA w rozwiązywaniu ukraińskiego kryzysu oprócz prowadzonego wzmocnienia obecności w Europie w celu wsparcia sojuszników.

Kanclerz Niemiec Angela Merkel, prezydent Ukrainy Petro Poroszenko, premier Polski Donald Tusk i premier Holandii Mark Rutte opowiedzieli się za natychmiastowym wprowadzeniem dwustronnego rozejmu na Ukrainie – powiedział rzecznik niemieckiego rządu Steffen Seibert. Seibert powiedział, że w piątek strony w rozmowie telefonicznej, która dotyczyła sytuacji na Ukrainie, opowiedzieli się za natychmiastowym i niezależnym śledztwem w sprawie katastrofy lotniczej w obwodzie donieckim. „W przypadku, jeśli potwierdzi się, że

samolot został zestrzelony, jest możliwa dalsza eskalacja konfliktu. Właśnie teraz proponujemy długotrwałe dwustronne zawieszenie broni, aby stworzone zostały warunki dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie tragedii i uniknięcia dalszych ofiar wśród ludności cywilnej”, – powiedział Seibert. Zgodnie z jego słowami Poroszenko wyraził gotowość zawarcia rozejmu. Seibert dodał, że uczestnicy rozmowy byli zgodni co do tego, że „Rosja powinna wywrzeć wpływ na separatystów, aby pokojowe uregulowania było możliwe”.

Rada Bezpieczeństwa ONZ wzywa do przeprowadzenia pełnego, dokładnego i niezależnego międzynarodowego śledztwa w sprawie katastrofy malezyjskiego Boeinga 777 na Ukrainie – napisano w oświadczeniu RB dla prasy, wydanym przed rozpoczęciem spotkania w sprawie Ukrainy. Podkreślono w nim konieczność natychmiastowego zapewnienia śledczym dostępu do miejsca katastrofy samolotu w celu zbadania okoliczności tragedii.

Międzynarodowa Organizacja Lotnictwa Cywilnego (ICAO) zaproponowała ukraińskim władzom stworzenie międzynarodowej grupy, której zadaniem będzie przeprowadzenie śledztwa w sprawie katastrofy malezyjskiego Boeinga w obwodzie donieckim – informuje źródło w ONZ. Wcześniej poinformowano, że swoich przedstawicieli w celu zbadania okoliczności katastrofy lotniczej wyśle Malezja, Holandia i OBWE.

Przedstawiciele międzynarodowych organizacji, w tym OBWE, pracują ze Służbą Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) nad śledztwem w sprawie przyczyn katastrofy malezyjskiego samolotu – poinformował szef SBU, Walentin Nalywajczenko. „Z naszej strony zapewniamy pełną współpracę, jakiej może udzielić służba bezpieczeństwa. Ponadto międzynarodowi przedstawiciele, w tym z OBWE, na podstawie decyzji prezydenta zostali dopuszczeni do prac i pracują razem z nami w sztabie centrum antyterrorystycznego” – powiedział Nalywajczenko.

Grupa składająca z 30 obserwatorów OBWE przybyła na miejsce katastrofy Boeinga w obwodzie donieckim – poinformowała służba

prasowa organizacji. Mają oni zapewnić międzynarodową obecność do czasu przybycia ekspertów lotniczych. Obserwatorzy będą zajmować się gromadzeniem faktów i monitorowaniem sytuacji w rejonie katastrofy lotniczej. Obecnie rozmawiają oni z ratownikami, oglądają miejsce zdarzenia i jak na razie odmawiają komunikowania się z prasą.

Korespondentka telewizyjna z Wielkiej Brytanii Sara Firth zrezygnowała z pracy w telewizji Russia Today. „Nie mogłam dłużej tego robić. Kłamaliśmy każdego dnia. Każdego dnia kłamaliśmy i szukaliśmy sposobu, jak skłamać bardziej seksownie” – napisała dziennikarka na Twitterze. Firth pracowała dla Russia Today przez pięć lat. W stacji zatrudniła się od razu po studiach na City University w Londynie. Ze słów First wynika, że właśnie sposób relacjonowania przez Russia Today zestrzelenia malezyjskiego samolotu Boeinga 777 w niebie nad Ukrainą stało się kroplą, która przelała czarę goryczy. Kobieta złożyła wypowiedzenie. „Dziś odeszłam z Russia Today. Mam ogromny szacunek do wielu osób z ekipy, ale jestem za prawdą” – napisała na Twitterze. „Chodzi nie o zwykłe kłamstwo, lecz wprost zmyślanie faktów. Nie chciałam więcej patrzeć, jak tragedie ludzi, którzy stracili bliskich, są wykorzystywane w taki sposób” – wyjaśniła swoją decyzję Firth. Russia Today od pierwszych minut po tragedii obwiniła ukraińskie władze o współudział w zabójstwie prawie 300 pasażerów samolotu Malaysia Airlines. W marcu br. także prezenterka Russia Today w USA Liz Wahl pożegnała się z widzami na wizji. Zdecydowała się na ten gest w proteście przeciwko propagandzie, jaką ta stacja prowadzi wobec agresji Rosji na Ukrainie.

Kulisy zestrzelenia malezyjskiego Boeinga są wciąż nieznane. Światowe media zostały zalane informacje na temat okoliczności katastrofy malezyjskiego samolotu pasażerskiego nad terytorium Ukrainy. Nadal jednak nie wiadomo kto strzelał i czy było to intencjonalne zestrzelenie, czy też tragiczna pomyłka. Oczywiście zachodnie media, w tym polskojęzyczne już wiedzą kto odpowiada za ten incydent. Wskazuje się przede wszystkim

separatystów, a jako dowód przytacza się rzekomo przechwycone nagrania łączności żołnierzy walczących ze wspieranymi przez zachód neobanderowcami.

Kontekst tego zestrzelenia jest taki, że armia ukraińska prowadzi operację wojskową, która eufemistycznie nazywa „antyterrorystyczną”. Po chwilowych sukcesach okazało się, że w obrębie Ługańska i Doniecka, pokonanie separatystów nie będzie takie proste. Doszło nawet do tego, że część wojsk wiernych Kijowowi dostała się w okrążenie. Aby zapewnić ciągłość dostaw zaopatrzenia Ukraińcy stosowali samoloty transportowe. To właśnie dlatego separatyści usiłowali nie pozwolić na loty w tej okolicy. To, że powstańcy mają sprzęt zdolny do zwalczania celów latających wiadomo już od dawna. W ostatnich dniach do skutecznych ataków doszło między innymi 24 czerwca, kiedy spadł śmigłowiec Mi-8 pod Słowiańskiem. Zginęło wtedy 9 osób. Poza tym 14 lipca spadł w okolicy Ługańska ukraiński wojskowy samolot transportowy AN-26. W tym ataku zginęło 8 osób. Dwa dni później 16 lipca zestrzelony został ukraiński myśliwiec Su-25. Pilot zdołał się katapultować. Dokładnie dzień później 17 lipca doszło do zestrzelenia malezyjskiego Boeinga 777 z 295 osobami na pokładzie, wszyscy zginęli. W tym wypadku za wersją wskazującą na pomyłkę separatystów przemawia fakt, że początkowo sami chwalili się na twitterze, że zestrzelili kolejnego transportowego An-26. Okazało się jednak, że doszło do tragicznej pomyłki. Nie wszystko jednak się tutaj zgadza, bo Antonow to samolot turbośmigłowy, a takie maszyny latają na wysokości od 5 km do 7 km. Czy zatem separatyści zdolni do obsługi skomplikowanego systemu rakietowego rzeczywiście mogli popełnić aż taki błąd? Takiego samolotu nie ściąga się za pomocą rakietnicy, którą da się położyć na ramieniu. Do tego, aby zniszczyć samolot na wysokości przelotowej potrzebny jest cały system rakietowy składający się z części radarowej i wyrzutni. Sama wyrzutnia nic tu nie da, bo rakietą nie będzie w stanie korygować swojego lotu, co jest konieczne, jeśli chce się trafić cel poruszający się z poddźwiękową prędkością.

Władimir Putin oświadczył, że tragedii winna jest Ukraina, bo to na jej terytorium doszło do katastrofy. Zdaniem rosyjskiego prezydenta, to państwo, na którego terytorium doszło do zestrzelenia odpowiada za taką tragedię. Społeczność międzynarodowa jest oburzona i prawie wszystkie kraje, których obywatele byli na pokładzie domagają się międzynarodowego śledztwa. Wyraźnie zabrakło takiego nacisku, gdy w podejrzanych okolicznościach spadł polski samolot z Prezydentem i osobistościami. Wygląda na to, że holenderscy turyści są po prostu więcej warci niż polska elita. No cóż, to tylko kolejny dowód na to, że Polska jest krajem teoretycznym i niepoważnym.

Pojawiły się też rozmaite teorie spiskowe. Jedna z nich zakłada, że zestrzelenia dokonali Ukraińcy, którzy planowali ukartować zamach na Putina. Rzeczywiście samolot prezydenta Federacji Rosyjskiej przelatywał kilkanaście minut wcześniej równoległym korytarzem powietrznym. Putin wracał ze swojego objazdu Ameryki Południowej. Choć sposób pomalowania obu samolotów jest bardzo podobne, ale Ił-96 to maszyna czterosilnikowa, a Boeing 777 posiada dwa silniki, więc tylko zupełny laik mógłby pomylić te dwa samoloty. Poza tym media rosyjskie przedstawiają zupełnie na poważnie rozmaite teorie wskazujące na to, że ten samolot, który rozbił się na Ukrainie to jest ta sama maszyna, która zaginęła 8 marca. Zaskakujące jest to, że dywagacje na ten temat prowadzone są na łamach poważnych rosyjskich tytułów prasowych.

Pojawia się też wątek tak zwanej fałszywej flagi, czyli celowego sprokurowania katastrofy tak, aby osiągnąć jakieś nadrzędne cele polityczne, na przykład wprowadzenie obcych wojsk w celu tak zwanej „stabilizacji”. De facto może się to skończyć wybuchem III wojny światowej. Teorię fałszywej flagi zdają się wspierać niepotwierdzone doniesienia, wedle których polscy i ukraińscy kontrolerzy lotu z Warszawy i Dniepropietrowska mogli nakazać zmianę trasy lotu maszyny. Zupełnie zdumiewające w tym wszystkim jest to, że ICAO, czyli

instytucja odpowiedzialna za awiację cywilną, nie uważała korytarza powietrznego nad obszarem wschodniej Ukrainy jako niebezpiecznego!

Teraz ta tajemnicza katastrofa musi zostać jakoś wyjaśniona, ale jak tego dokonać, skoro Ukraina nie ma dostępu do wraku? Separatyści twierdzą, że posiadają już dwie czarne skrzynki i deklarują, że dopuszczają służby do miejsca katastrofy. Powstańcy planują przekazanie ich do Międzypaństwowego Komitetu Lotniczego – MAK. Ale instytucja ta, która była tak skora do szybkiego „skręcenia” dochodzenia w sprawie incydentu smoleńskiego, prawdopodobnie odmówi wszczęcia śledztwa i wskazuje na ICAO jako odpowiedni podmiot do jego prowadzenia.

Z najnowszych informacji wynika, że na pokładzie Boeinga 777 znajdowało się co najmniej 189 Holendrów, 29 Australijczyków, 27 Malezyjczyków, 12 Indonezyjczyków, 9 Brytyjczyków, 4 Niemców, 4 Belgów, 3 Filipińczyków i Kanadyjczyk, 1 Nowozelandczyk zaś narodowość pozostałych 4 pasażerów nie jest jeszcze znana. Wszystkich 15 członków załogi było Malezyjczykami.

Autorstwo: redakcja GR (akapity 1-13), Olga Alehno (14), admin ZnZ (15-21)

Źródła: [Głos Rosji](#), [Niezależna.pl](#), [Zmiany na Ziemi](#)

Kompilacja 15 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”